

Stanisław Żaryn: „Staruch” bierze odwet



- To symboliczny koniec wojny Donalda Tuska z kibicami - tak o uniewinniającym wyroku dla Piotra Staruchowicza mówił jego obrońca mec. Krzysztof Wąsowski. „Staruch”, uznany za wroga publicznego za rządów PO-PSL, wygrał pierwszą sądową batalię. Jego historia dowodzi, jak w Polsce Tuska traktowano wolność słowa i prawo do krytykowania władz. Dziś PO mówiąca o ratowaniu demokracji przed PiS-em, na hasło „Staruch” powinna zapaść się pod ziemię...

Wiadomości, jakie o procesie Staruchowicza docierały do opinii publicznej, budziły zdumienie od początku. Lider kibiców Legii został pomówiony przez świadka koronnego. Marek H. „Hanior”, składając zeznania dotyczące handlu narkotykami, oskarżył Staruchowicza o udział w obrocie amfetaminą. „Hanior” miał być świadkiem spotkania „Starucha” z dilerami, a spotkanie odbyć na jednej z warszawskich stacji benzynowych. Tyle tylko, że na prawdziwość słów „Haniora” nie było żadnych dowodów. Choć na stacji obraz rejestruje kilka kamer, nie znaleziono żadnych zapisów dowodzących udziału „Starucha” w handlu narkotykami. Ani innych świadków. Zostały tylko... słowa skruszonego gangstera. Jednak niewykluczone, że najważniejsze dla sprawy było to, że nad głową „Starucha” zbierały się rządowe chmury nienawiści.

Sądowa sprawa Piotra Staruchowicza zbiega się w czasie z wojną, jaką rząd Donalda Tuska wypowiedział kibicom. Pretekstem był mecz i walki stadionowych bandytów, ale podskórnie zdaje się większość opinii publicznej czuła, że rząd traktuje kibiców jako wrogów ideologicznych i politycznych. Swoistą wojnę na linii kibice-rząd dobrze obrazuje film Mariusza Pilisa „Bunt stadionów”. Zorganizowane środowisko, które prezentuje i promuje postawy patriotyczne, przywiązanie do historii, a przy tym jest skonfliktowane z największymi mediami, musiało być solą w oku rządu PO-PSL, który wyczyścił media publiczne niemal ze wszystkich krytykujących go dziennikarzy, a w imię ochrony państwa - zatrzymywał twórcę strony satyrycznej wymierzonej w prezydenta Komorowskiego.

Stanisław Żaryn

Cały tekst w najnowszym numerze "TS" (7/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fot. T. Gutry